

Wychodzi codziennie

z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.

Prenumerata

na pocztę i u kolpor-
terówM. 1,30 kwartalnie,
z odnośzeniem do domu
M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:

20 fen. za wiersz jedno-
lamowy.Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.

Reklamy:

50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja znajduje się w Katowicach, ul. Poprzeczna (Querstrasse) Nr. 12. — Ekspedycja i drukarnia: ul. Młyńska (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Szanownym Czytelnikom

donosimy, że z dniem dzisiejszym zaczęliśmy drukować »Górnoślązaka« w własnej drukarni w Katowicach.

Niby to wesoła dla nas wszystkich wiadomość. Czytelnicy bowiem nie będą odtąd mieli powodu uważać się nad tem że gazeta przychodzi częstokroć podarta o „zamazanym i nieczytelnym druku“, jak nam z wszystkich stron z rozgoryczeniem donoszono. Nie nasza była to wina, bo byliśmy skazani na łaskę i niełaskę drukarni p. Biedermanna, która nie dopisywała częstokroć. Cieszyć się więc należy, że wszystkie te braki będą na przyszłość usunięte.

Ale że na świecie nie ma nic doskonałego i że każdą radość zamącić musi kropelka goryczy, tak i nasza radość niestety nie jest doskonałą. Pan Biedermann bowiem nie odmeldował na czas na pocztę poznańską i nie przekazał do Katowic »Górnoślązaka«, do czego się w kontrakcie był zobowiązał, tak że jesteśmy zmuszeni wysłać w paczkach »Górnoślązaka« tu z Katowic pocztą pocztą poznańską, żeby ta dopiero dostarczała gazetę naszym abonantom pocztowym.

Jest to tak dla nas jak dla naszych abonentów pocztowych niezmiernie nieprzyjemny zawód.

Zamiast oddać gazetę pocztę w Katowicach, żeby ją rozesłała naszym abonentom, musimy ją wysłać w paczkach do Poznania i dopiero poznańska poczta skutecznie wysyłkę. Ztąd powstały dla nas nieprzewidziane koszty.

Abonenci zaś nasi pocztowi będą pobierali gazetę o dzień później.

Jest to więc przykra sprawa. Wydawnictwo dołoży wszelkich sił, żeby i tę przeszkodę jak najrychlej zwalczyć. Tymczasowo jednak nie możemy przyrzekać, bo nie wiemy jeszcze, czy poczta będzie chciała przekazać »Górnoślązaka« z Poznania do Katowic przed 1. lipca.

Prosimy więc wszystkich naszych Szan. Czytelników, którzy zaabonowali »Górnoślązaka« na pocztę, żeby mieli cierpliwość i nie zrażali się tą tak przykrą dla nas wszystkich zwłoką. Najpóźniej 1. lipca i tę przeszkodę usuniemy, ale mamy nadzieję, że się to da nawet rychlej zrobić.

Wszyscy zaś nasi abonenci, którzy pobierają »Górnoślązaka« od agentów, będą go teraz jak najregularniej otrzymywali.

W krótkim tym czasie zwalczyliśmy przeróżne trudności i przeszkody, sta-

wiane nam przez obcych i — swoich. Mamy w Bogu nadzieję, że niedługo a rozwiniemy sztandar swój w całej pełni, pracując pod nim ku chwale Bożej dla górnośląskiego ludu.

Naprzód więc rodacy, szeregujcie się około nas i przyciągajcie w nasze szeregi nowych czytelników i bojowników. Wydawnictwo zaś i redakcja dołożą wszelkich sił, żeby »Górnoślązak« dostarczał swym czytelnikom zdrowej strawy duchowej, wychowując ich na prawdziwych synów Kościoła i Ojczyzny.

„Gazecie Katolickiej“.

„Och ten niegodziwy »Górnoślązak«! Co to za niegrzeczny chłopiec! Drwi sobie ze mnie, że zyzem patrzę i że mam tak dziwnych rodziców. Czy ja temu winna, że mnie splodzili księża-germanizatorowie i że mi matką niemieckie stronnictwo Centrum. Przecież na świecie są różni ludzie, dla czegoż tak mnie wciąż nagabywać. Przestańcie więc chłopcy, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie.“

Tak biada i unosi się od lez nasza kuzynka z Królewskiej Huty. Nigdyśmy nie przypuszczali, żeby mogła być tak szczerą i ocierając fartuszek obficie płynące łezki mogła się przyznać, że nasze szturchanie przyprawić ją mogło o życie.

Wiemy wprawdzie, że dla kobiet, a szczególnie dla kuzynek trzeba być grzecznym, ale w tym wypadku, musimy stanąć sztorcem i powiedzieć ci nadobna kuzyneczko, słowa prawdy.

Powiadasz, trzepiotko, że sypiąc twym ojcom, księżom-germanizatorom, słowa prawdy w oczy, podkopujemy w czytelnikach naszych Wiarę św. Jakaś ty dowcipna! Z twojem wykształceniem musi bardzo lichy wyglądać, jeśli głosząc takie zdanie rzeczywiście w nie wierzysz.

Słyszeliście już kiedy, czytelnicy, że ksiądz, choćby on nawet był księdzem-germanizatorem, jest Wiarą św.!? Tego, prócz »Gazety Katolickiej« żaden rozumny człowiek nie będzie chyba twierdził. Ksiądz to wiara! Nie! Ksiądz jest tylko szafarzem tajemnic Wiary św., a jak każdy człowiek jest grzesznym stworzeniem,

tak też może być niem ksiądz, jeden w mniejszej, drugi w większej mierze.

Z tego punktu widzenia musimy patrzeć na duchowieństwo, a zatem i na księży-germanizatorów. Oddawajmy tedy szacunek każdemu kapłanowi — duszpasterzowi — jeśli wypełnia swoje zadanie i posłannictwo według przykazań i nauk naszego Zbawiciela, ale starajmy się równocześnie o to, żeby nas niektórzy z tych kapłanów w sprawach świeckich nie zaprowadzili na manowce. Przed tem broimy się, a kto tego jeszcze nie zrozumiał, temu »Górnoślązak« pragnie otworzyć oczy.

Ale »Gazeta Katolicka« utrzymuje, że nie ma księży, którzyby niemieczyli lud polski. Nie wiem, co tu więcej przeważa, czy chytrość, czy głupota. Jaki, czyście jeszcze nie słyszeli o tem, jako księża rugują mianowicie po miastach śpiew polski z kościołów zastępując go chóralnym śpiewem kilku osób, naturalnie Niemców, w niezrozumiałym dla was języku! Czy nie ma na Śląsku »zakładów św. Jadwigi«, gdzie się niemieczą nasze niemowlęta?

A ty co na to nadobna kuzynko z Królewskiej Huty? Znowuś dowcipna? Mówisz, że »Górnoślązak« ze swego stanowiska wolałby widzieć dzieci te wałęsające się bez opieki po ulicach.«

Nie zamydłaj dopiero oczu, obludnico, bo wiesz dobrze, że kłamiesz. Jak każdemu porządnemu człowiekowi, tak i nam zależy na tem, żeby dzieci nasze wychowały się na wiernych chrześcian i porządnym — Polaków. Ty zaś i twoi poplecznicy wychowujecie nasze dzieci na Niemców. Dlaczegoż to nie bierzecie do swych ochronek siostr miłosierdzia Polek? Cóż nam po Niemkach dla polskich dzieci? Widzisz, kochaneczko, jaka z ciebie żmija! Nie stawiaj dopiero koziołków, bo wiesz, że się to dla ciebie, jako skromnej panny nie przystoi.

Jak w sprawie ochronek dla dzieci, tak ma się też rzecz z wszystkimi innymi sztuczkami germanizatorskimi twych ojców i popleczników.

Aby zamydlić twym czytelnikom oczy, przytoczyłaś przeciwko nam kilka ustępów z pisma św. Między innymi powołujesz się dla

obrony księży-germanizatorów na słowa Zbawiciela: „Kto was słucha, mię słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, kto mną gardzi, gardzi tym, który mię posłał.“

A czy ty myślisz, zyzowata Niemko płaszczem polskim odziana, że my nie znamy pisma św.? Słuchaj!

Przecież wiesz, że Chrystus wysłał swych Apostołów w świat dając im takie przykazanie: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“.

Czy ze słów tych nie wynika jasno jak na dłoni, że wobec Boga wszystkie narody są równe i że Apostołowie mieli się przystosować do narodów, a nie narody do Apostołów!

Tak samo powinni postępować księża. Przyznajemy, że jest dużo księży na Śląsku, władających dobrze językiem polskim i chętnie posługujących się tym językiem w obcowaniu z ludem. Ale iluż to jest takich, co pogardzają tym językiem i tylko z musu go używają i dla zysku go się uczą!

A przecież Paweł św., ten wzór prawdziwego kapłana, powiada: „Dziękuję Bogu mojemu, iż językiem was wszystkich mówię“ (I Kor. XIV, 18), we wierszu zaś 39-tym tak się odzywa: „Bracia, mówić językami nie zabraniajcie“.

Cóż ty kuzyneczko na to, i cała rzesza księży-germanizatorów, usiłujących się wydrzeć ludowi polskiemu język i narodowość od Boga daną i przez Niego uznaną! Czy to nie oczywiste sprzeciwianie się przykazaniom Boskim a wysługiwanie się zachciankom władzy świeckiej i swej własnej pysze i próżności!

Pamiętajcie Panowie od »Gazety Katolickiej«, co mówi Chrystus Pan o doktorach i faryzeuszach, którzy »usiedli na stolicy Mojżeszowej«, czyli innemi słowy, którzy byli jego duchowną zwierzchnością. »Wy z wierzchu się wprawdzie zdajecie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obludy i nieprawości. Biada wam doktorowie i faryzeuszowie..... Węzowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczcie przed sądem piekła.« (Mat. XXIII, 28, 33).....

Nie boimy się ciebie, piękna kuzyneczko z Król. Huty, choćbyś

niewiem ile ustępów z pisma św. przytoczyła przeciwko nam, bo pismo św. oparte na prawdzie nie może potępić słuszności i prawdy, za którą walczy »Górnoślązak.«

Choćbyś więc całą Królewską Hutę zalala swemi łzami krokodylowemi, my chłopcy od »Górnoślązaka« nie przestaniemy piętnować tych krętaństw i twej obludy.

Zdaje nam się, że trafiłaś w sedno, krzycząc w niebogłosy: »Prześcieńcie chłopcy, bo się źle bawicie, dla was jest to igraszka, nam chodzi o życie«. Ani nam się śni, zostawić cię w spokoju. Owszem będziemy ci dopóty dokuczali, dopóki nie nabawisz się od zgryzoty i lez suchot i nie zejdziesz z tego świata cicho i spokojnie jak przed kilku laty twój braciszek »Kuryer Górnoślązki«.

Komisja kolonizacyjna w sejmie pruskim.

W ubiegłym tygodniu toczyły się w sejmie pruskim rozprawy nad osławioną komisją kolonizacyjną, za pomocą której Prusacy chcieliby Polaków wyzuc z własności ziemskiej. Przytaczamy poniżej mowy polskich posłów, żeby czytelnicy nasi mogli się jeszcze więcej przekonać, jaka to sprawiedliwość panuje w Prusach.

Mowa posła

Władysława Brodnickiego.

Mości panowie, ustawa kolonizacyjna z dnia 26 kwietnia 1886, zaczynająca się słowami:

Rządowi oddaje się do dyspozycji fundusz 100 milionów na wzmocnienie niemieckiego żywiołu w Poznańskim i Prusach Zachodnich przeciw usiłowaniu polonizacyjnemu, istnieje już 16 lat. Co rok zwalczałyśmy ją i będziemy ją jak najostreż zwalczać dopóty, dopóki nie zostanie z pruskiego ustawodawstwa skreślona; ustawa ta bowiem, którą jeszcze przed 3 laty o 100 milionów wzmocniono, należy pod pozorem »dla wzmocnienia niemieckiego żywiołu« do gatunku najgorszych ustaw wyjątkowych, jakie kiedykolwiek w pruskiej izbie deputowanych wydano. Ustawa ma dwa cele, a mianowicie, nie tylko nas Polaków zupełnie z naszej ojczystej ziemi wypędzić i wyrugować, ale także wyrugować razem z nami religią katolicką. 16 lat jej istnienia dostatecznie to wykazały.

Do tego funduszu muszą się Polacy przyczyniać porównano z Niemcami, ponieważ on zbiera się ze środków państwa, na które się składać muszą wszyscy poddani. Nam Polakom jednak znacznie trudniej składać się na nie aniżeli Niemcom, ponieważ w każdej dziedzinie, mimo że jesteśmy równouprawnionymi obywatelami państwa, wykluczeni jesteśmy od dobrodziejstw, dawanych obficie każdemu Niemcowi ewangelikowi. My co innego; odnośnie do nas obmyśla się tylko środki, które mają służyć do podkopania naszej egzystencji.

Jest niesłychaną rzeczą, jak mogła przyjść do skutku taka ustawa, która ani się nie opiera na podstawie chrześcijańskiej, ani na słusznym prawie, ani też na konstytucji pruskiej, w której paragrafie 4 powiedziano, że wszyscy poddani pruscy są równi w obliczu prawa. Tylko przemożny wpływ księcia Bismarcka, który tak się wyraził: »aby stosunek liczbowy między polską a niemiecką ludnością na korzyść niemieckiej«, mógł zepsuć poczucie prawa u wielkiej części ludności. Gdyby tej ustawy nie był swego czasu żądał taki książę Bismarck, żadnemu innemu ministrowi nie byłoby się udało uzyskać większości za nią.

(Bardzo słusznie! u polaków.)

Ale już wtedy, gdy rząd żądał pierwszych 100 milionów — rzekomo dla wzmocnienia niemieckiego żywiołu — znajdowała się już przeważna część naszej ziemi rodzinnej w posiadaniu Niemców. Według obliczeń ówczesnego ministra rolnictwa, dra Luciusa, na posiedzeniu z dnia 22 lutego 1886 wynosiła pruska własność prywatna w obu prowincjach z doliczeniem domen i dóbr rycerskich 1,443,847 ha, natomiast polska posiadłość tylko 914,000 hektarów. W ostatnich 25 latach, a mianowicie od r. 1861 do 1886 zmniejszyła się polska własność o 293,378 hektarów.

M. p., liczby te dostatecznie świadczą, że o rugowaniu niemieckiego żywiołu nie może być mowy, skoro w 25 latach taki kolosalny osiągnięto sukces. Na pewno natomiast można twierdzić, że według tych liczb Niemcy Polaków stale rugują. Aby panom pokazać, jak szybko liczba Niemców od r. 1791 wzrosła, pozwolę sobie z pozwoleniem pana marszałka odczytać parę dat statystycznych z Leonardiego »Erdbeschreibung der preussischen Monarchie«.

W roku 1791 były w Bydgoszczy na 2565 mieszkańców tylko dwie niemieckie rodziny; dziś liczy Bydgoszcz około 40,000 niemieckich mieszkańców. Pomiedzy 1700 mieszkańcami Inowrocławia w r. 1791 byli tylko królewscy oficyanci i kilku kolonistów Niemcami i protestantami; dziś na 25 tysięcy mieszkańców tego miasta połowa jest Niemców. Poznań liczył przed wiekiem na 12,538 mieszkańców tylko 2033 Niemców i żydów. Pila, miasto dziś czysto niemieckie, miała w r. 1791 między swymi mieszkańcami tylko jedną trzecią część Niemców.

Przez wykonanie ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r., dotyczącej popierania niemieckiego osadnictwa, nabyła komisja kolonizacyjna według sprawozdania za rok 1901 w Poznańskim i Zachodnich Prusach 162,494 ha, w tem 76,758 od Niemców nabytych. To rzeczy jednak w niczem nie zmienia, bo według ustawy o komisji kolonizacyjnej ziemia ta jest przeznaczoną tylko dla Niemców; komisja zatem zmniejszyła polską własność ziemską o 164,494 ha, nie mówiąc już o własności ziemskiej, która w owym czasie z rąk polskich przeszła w niemieckie.

Przytoczone wyżej cyfry jasno dają nam obraz, jak nas Polaków ruguje się z naszej ziemi ojczystej tak, jakbyśmy na niej byli tylko przybyszami, jakobyśmy nie mieli prawa uważać tych prowincji za naszą ojczyznę.

W roku 1815 poręczono nam Polakom pod panowaniem pruskim traktatami międzynarodowymi nasze narodowe prawa, nasz język, naszą religię, naszą odrębność, przystęp do wszystkich urzędów po złożeniu świadectwa kwalifikacyjnego, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że Prusy spełnią przyjęte na siebie obowiązki. Przy podziale Polski nie zamierzano wyrugować naszej narodowości, tylko nas państwowo podzielić, i gdyby wiadano, że Prusy będą uważały za zadanie swoje, wyrugować naszą narodowość na korzyść Niemców, z pewnością nigdyby nie podzielono nas Polaków do Prus.

Prawa, poręczone nam przez traktaty wiedeńskie, potwierdził jeszcze król Fryderyk Wilhelm III w odezwie do Polaków:

I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego szacunku dla przywią-

zania swego do niej; wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebujecie wyprzeć się swojej narodowości.

M. p., mamy więc prawa poręczone tak przez traktaty jak i przez przyrzeczenia królewskie. Porównajcie z Niemcami pełnymi wszystkie obowiązki pruskiego obywatela państwowego, mamy zatem prawo żądać, żeby prawa, które nam się należą, państwo też wypełniało.

(Bardzo słusznie! u polaków.)

To byłoby słuszne i sprawiedliwe. Zkąd więc rząd dochodzi do takiej ustawy, do której żadnego nie miał prawa, dla której wydania nie było wcale słusznego powodu? Istotnie dziwić się trzeba, że to mogło nastąpić. I aby to wrogie postępowanie przeciw Polakom zatuszować przed całym światem cywilizowanym i na nas jeszcze zważyć winę tej ustawy, posługuje się rząd w uzasadnieniu jej oskarżeniem przeciw Polakom: »dla wzmocnienia niemieczyny przeciw polonizacyjnemu usiłowaniu«.

Pragnąłbym wiedzieć, co rząd przez owe polonizacyjne usiłowania rozumiał i chce rozumieć. Czyżby to nazywano polonizacyjnymi usiłowaniami, że się przed wrogiem, przeciw nam skierowanymi środkami bronimy, że tu w wysokiej izbie deputowanych jasno wykazujemy, że nie my Polacy, tylko przeciwnie Niemcy już od długiego czasu działają według systematycznie przygotowanego planu, aby nas Polaków wyrugować, a tych, których nie można wyrugować, zgermanizować i sprotestantyzować?

Czy może to nazywa się polonizacyjnymi usiłowaniami, że protestujemy przeciw zupełnemu wyrugowaniu naszego języka ojczystego z życia publicznego, ze szkoły, nawet w nauce religii? (Bardzo słusznie! w centrum i u polaków.)

Nie dość na tem, system pruski wciska się nawet do prywatnego życia i zabrania pod grozą wydalenia z służby urzędnikom polskiej narodowości, jak nauczycielom, urzędnikom kolejowym i pocztowym, rozmawiać z własną żoną, dziećmi i krewnymi w języku ojczystym. (Słuchajcie! słuchajcie! u polaków.)

Takie pogwałcenie wola do nieba o pomstę, ono upokarza i obraża w najwyższy sposób tych ludzi, którzy z rozpaczą, aby ich rodzina nie cierpiała głodu, muszą tego słuchać i pozornie się na to zgadzać.

(Posel Szmula woła: To jest po chrześcijańsku!)

Ale zdradza to zarazem niskie i brutalne usposobienie tego, który nie waha się takich rozkazów wydawać. Nawet tragarzom kolejowym, listonoszom, robotnikom kolejowym zabrania się między sobą mówić po polsku! Używa się wszystkich takich niegodziwych środków, aby obrażać nasze uczucie narodowe.

(Posel Szmula: tak jest!)

Czy i w tem szuka się polonizacyjnych usiłowań, gdy protestujemy przeciw nauczaniu dzieci w języku niemieckim, którego one nie rozumieją? Toż na to jesteśmy tu w izbie deputowanych, aby przedkładać rządowi uzasadnione skargi naszej ludności, i jest naszym świętym obowiązkiem starać się o to, by dzieciom polsko-katolickim nauka religii nie była przyswajaną w obcym języku za pomocą chłosty cielesnej, tylko w uczciwej, rozumnej drodze, w języku ojczystym przez nauczycieli polsko-katolickich.

Przechodzę teraz do memoriału komisji kolonizacyjnej. Komisja od czasu swego istnienia nabyła dotąd 164,468 ha i wydała 139 milionów. Pozostaje zatem jeszcze 61 milionów na zakupno dalszych dóbr. Rząd pruski wyzyskał już dawniej wszystkie przesilenia polityczne Polaków, aby zmniejszyć własność ziemską w rękę polską. Po woj-

nach napoleońskich, gdy własność ziemska bardzo była zadłużoną, ówczesny naczelny prezes von Schön odroczył niemieckim posiadicielom opłatę procentową, Polakom tego dobrodziejstwa nie przyznano.

(Posel Szmula: słuchajcie! słuchajcie!) Dobra masami subhastowano i Niemcom je za tani pieniądz sprzedawano.

(Posel Czarliński: albo rozdawano!)

Po powstaniu, skierowaniem przeciw Rosji, a więc po roku 1830, dobra polskie konfiskowano i tylko w drodze łaski królewskiej konfiskaty zamieniono w grzywny. M. p., także rok 1848 i 1863 wielkie ludności polskiej wyrządził szkody. Jest też możliwym, że komisja kolonizacyjna wyzyska depresją rolniczą, spowodowaną przez nieurodzaj i mrozy, aby wykupić dobra polskie.

M. p., Towarzystwo HKT., którego wrogie zasady i zamiary są nam dobrze znane, z radością pewnie tę depresję powita; przez zwiększone bowiem nabywanie dóbr wzmocni się także stare źródło, aby z niego uzyskać obfitsze jeszcze środki na zniszczenie naszej narodowości. Z ustawy tej największą korzyść mają właśnie hakatyści; ile bowiem członkom tego Towarzystwa albo ich krewnym, którzy czy to z własnej winy lub przez nieszczęście majątek swój stracili, pomoże się z ogólnych środków państwowych, a więc i z naszych, przez to, że znajdują stanowisko i zatrudnienie w dobrach kolonizacyjnych jako urzędnicy, inspektorzy, miernicy, dozórscy, mularze, cieśle, ślusarze itp.

Tak jak z jednej strony usiłuje się naszą narodowość przez wykupywanie ziemi polskiej wyrugować, tak z drugiej strony przez zakupywanie dóbr od niemieckich posiadzcicieli, nawet takich, co się wykoleili, przychodzi się w pomoc wysoką ceną za ich ziemię. Słowem: o ile Niemcy przez kolonizację są forytowani, o tyle Polaków ona upolszcza.

Nie dziwić się w tych warunkach, że Towarzystwo HKT wyteża i wyteżać będzie wszystkie siły, aby dorzucić nowego paliwa, aby odświeżyć, podniecić płomień, aby tylko dobroczynny ogień, nad którym czuwa i którego strzeże hakatyzm (die wohlthätige Feuersmacht, die der Hakatismus beschützt, bewacht — trawestacja znanego wiersza z Schillera »Die Glocke«. Red.) długo jeszcze w jego własnym interesie nie wygaśnie.

Kupując dobra od polskich posiadzcicieli rząd im finansowo nie zaszkodził, ale za to skuszeniem ich dźwiękiem złota zaszkodził im moralnie. Jeżeli Polak swoją glebę ojczystą, na której się urodził, na której wyrósł, z którą go łączą różne pamiątki, którą ojcowie jego wieki posiadali, na której znajduje się kościół katolicki, groby przodków, sprzedaje państwu na wieczne czasy, to jest to w danych okolicznościach przestępstwem nie do przebaczenia.

Ale razem z sprzedażą tych dóbr ruguje się tysiące robotników polskich z ich gleby ojczystej. Gdy bowiem kolonizacja osiedli na nich niemieckich kolonistów, Polacy tracą chleb i muszą na obczyźnie, w niemieckich prowincjach, szukać przytulku. Niestety nie znajdują tam katolickich kapłanów, umiających po polsku, polsko-katolickim księżom bowiem robi się umyślnie jak największe, najniemożliwsze trudności, aby tam nie poszli, a ponieważ skutkiem tego niema tam polskich kazań, polskiej spowiedzi, narażeni są tamtejsi Polacy robotnicy na takie zdziwienie, na takie zaniedbanie w religii, że to może i musi najgorsze wywołać skutki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieniądze

należące się administracji „Górnoślązaka” prosimy nadsyłać do

Katowice

a nie do Poznania, bo p. Biedermann nie ma nic z wydawnictwem naszym do czynienia.

Adres nasz: „Górnoślązak” ulica Poprzeczna (Querstrasse.) 12.

Sprawy robotnicze.

Gliwice. W niedzielę 2. marca b. r. odbyło się tu zebranie robotnicze na sali p. Matuszka zwołane przez związek bytomski. Zebrani przewodniczył pan Piekacz, główny kasyer związku, który zarazem był głównym mówcą. Ponieważ sprawy, które pan Piekacz omawiał, były nader ważne dla naszych robotników, przeto nie od rzeczy będzie, chociaż w krótkości, takowe powtórzyć. Pan Piekacz mówił o ważności organizacji, o obecnym położeniu robotników i o 8miodzinnej szychcie.

Mówca przedewszystkiem zachęcał zebranych do solidarnego łączenia się w zawodowe związki robotnicze, aby robotnicy wspólnymi siłami pomagali sobie we wszystkich sprawach dotyczących stanu robotniczego, przedewszystkiem, aby stan ten wydobyć z pod jarzma kapitalistycznego i wyrobić jemu szacunek i poważanie, bo pojedynczy robotnik nic zrobić nie może. „Jeden za wszystkich a wszyscy za jednego” powinno być hasłem każdego robotnika. Dalej wskazał mówca, jak bardzo stan robotniczy na Górnym Śląsku jest zaniedbanym i wskazanym na łaskę lub niełaskę swych możnych kapitalistów. Bierzmy sobie przykład — tak mówił mówca — z robotników wszystkich niemal krajów, przedewszystkiem w Anglii, Francji, Austrii, Belgii i Ameryce, gdzie robotnicy już dawno zorganizowani i gdzie przeto dobili się do znaczenia i poważania. Robotnik uczciwie pracujący ma prawo wymagać takiej zapłaty, aby z rodziną uczciwie mógł żyć, to jest aby mu płacono nie tylko tyle, aby mógł żyć z dnia na dzień, lecz zarobek musi być taki, iżby robotnik mógł sobie odłożyć pewien grosz na czas nieprzewidziany, jak na przypadek choroby, nieszczęścia lub śmierci, by w ten sposób

mógł żyć jako człowiek od Boga stworzony według chrześcijańskiej miłości bliźniego, aby miał sposobność wychować swe dzieci na dobrych obywateli i synów Kościoła katolickiego, bo Bóg stworzył świat nie tylko dla kilku bogaczy czyli wyzyskiwaczy klas średnich, lecz aby wszyscy czerpali z wszystkiego tego co Bóg na świecie stworzył, bez względu na różnicę stanu. (Huczne oklaski.)

Dalej wywodził mówca, że zarobki robotników w obecnych czasach są tak marne i liche, że niepodobniestwem jest za nie żyć, i wskutek tego wpadają robotnicy w biedę i nędzę. Gdy zaś przyjdzie jaki większy i niespodziany wydatek, gdy trzeba siebie i dzieci przyodziać, zapłacić mieszkanie, zaopatrzyć się w opał, lub gdy Pan Bóg nawiedzi chorobą — wtedy niestarczy już na buty a czasami braknie już nawet i na chleb. (Huczne długotrwałe oklaski.)

A więc potrzeba aby robotnicy szli za przykładem wielkich przemysłowców i bogatych właścicieli fabryk, którzy się łączą w kartele, trusty i najrozmaitsze »Verbandy« aby dostać jak najtaniej surowy materiał a jak najdrożej sprzedawać gotowe wyroby. Robią zaś to nie dla tego, aby zaspokoić swój głód, lecz aby jak najprędzej pomnożyć swoje miliony.

Wobec tego powinni robotnicy tem więcej łączyć się, albowiem robotnikowi nie chodzi o gromadzenie milionów, ale o zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb dla siebie i rodziny. Robotnik ciężko pracujący walczyć musi o wystarczający chleb dla siebie i swoich dzieci, bo z drugiej strony walczy kapitalista, ale nie o wystarczający chleb, lecz o zbytki milionowe, których ani on, ani rodzina jego spotrzebować nie jest w stanie, a robotnika biednego wyzyskuje z sił i zdrowia aż do spiku kości, marnując jego i rodzinę. Mówiąc o ciężkiej doli robotników w obecnym czasie, zwrócił Sz. mówca uwagę na to, że tyle ludzi jest bez pracy, to znaczy bez chleba. Nie rzadko zdarza się, teraz częściej aniżeli przedtem, że robotnik przepracowawszy w jednym zakładzie kilkadziesiąt lat, zostaje wydalonym z pracy i jest narażony na głód, nawet na utratę późniejszego wsparcia z kasy inwalidzkiej, jeżeli dalej jej opłacać nie może. Nie pomagają tu skargi i zażalenia, bo niema niestety prawa, któreby zmusiło pracodawcę zatrzymać robotnika, który mu przez długie lata pracą swoją majątek przysparzał.

Cóż dopiero mówić o doli inwalidów i kalek? ich położenie pożałowania godne, pensya niska, zaledwie na mieszkanie starczy, często nawet niepewna, jak mamy przykład na kasach inwalidzkich hut Rędna i Rózamundy, które popadły w konkurs narażając przez to setki ludzi na nędzę i biedę. Tu mówca zwraca uwagę, że stan hutników jest pożałowania godny i powinni wszyscy hutnicy na Górnym Śląsku podać sobie ręce i wytworzyć jeden silny związek zawodowy, aby za pomocą takowego walczyć sobie jednolity górnośląski knapsaft hutniczy.

W trzeciej części swej mowy rozbił p. Piekacz ośmiodzinna sychtę. Uzyskanie takowej powinno być celem każdego robotnika zatrudnionego w kopalni lub w fabryce, boć brzemień pracy zawisło ciężko na barkach robotnika i to nie dla tego, iżby on się lękał pracy o niechęć i radością pracowałby na utrzymanie swej rodziny przez całe życie! Ale praca ta nie była dotąd osłodą życia robotnika, jak naprzykład znajomość zawodu czyli zręczność pracy nie są należycie oceniane i wskutek tego wyzyskuje niesumienność »werkführera« robotnika z sił i zdrowia. Tu mówca kładzie nacisk, że ośmiodzinna sychta jest potrzebną bez wyjątku dla wszystkich robotników we wszystkich gałęziach przemysłu górnośląskiego, aby robotnik mógł zachować swe siły jak najdłużej dla siebie i społeczeństwa, bo towar robotnika to jest jego siła a jeżeli robotnik się sam ponad siły wyteży, natenczas staje się złodziejem i krzywdicielem własnego zdrowia, gdy zaś to czynią urzędnicy fabryk lub kopalń albo sami kapitaliści, natenczas ginie robotnik przedwcześnie tu z Bożego świata, zostawiając liczną nieraz rodzinę w biedzie i nędzy, a ci co przymuszają robotnika do ciężkiej po nad siły pracy, nie tylko że się stają złodziejami, lecz po prostu mordcami ojców licznych rodzin a to jest grzech o pomstę do nieba wołający. (Grzmiące oklaski.)

W końcu mówca dowodził, że ośmiodzinna sychta jest korzystna nie tylko dla robotników, ale także dla przedsiębiorców i całego kraju. Robotnik mając więcej czasu do odpoczynku, nie wyczerpie tak prędko swoich sił, nie stanie się inwalidą mając zaledwie lat 40 lub 50, będzie mógł żyć jako człowiek, szukając uczciwej rozrywki, mając czas i siły do kształcenia się.

Grzmiące oklaski i huczne »sława«

podczas przemawiania dowodziły, iż p. Piekacz trafił do przekonania zebranych i wypowiedział to, o czem każdy myśli i co każdego boli.

Przemawiał jeszcze sekretarz związku bytomskiego p. Michalski ze stanowiska prawniczego i o prawach zabezpieczenia od wypadku nieszczęścia (Unfall).

Poczem p. Piekacz zamknął obrady okrzykiem na cześć jubileuszu Ojca św. Leona XIII.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zarząd kopalni Ferdynanda zamierza dla swych robotników wybudować domy. Pierwsze trzy domy staną na posiadłości p. Sojki.

— Ks. biskup Kopp przyjeżdża ostatecznie w sobotę, dnia 26go t. m., po południu o 5,18 minut do Katowic.

Siemianowice. Bracia Jan i Paweł P. z Bytomia, rzeźnicy, zaczęli się pastwić nad koniem na ulicy w tak bestyjalny sposób, że konia kijem zabili.

Mikulczyce mają dostać swą aptekę.

Pomiędzy Toszkiem a Błotnicą znalazły dwie kobiety śmierć na torze kolejowym. Kobiety te były w drodze na pogrzeb. Otworzyły one po przejechaniu jednego pociągu samowolnie baryerę kolejową, chcąc przejść na drugą stronę drogi, gdy drugi pociąg nadjechał i na miejscu je zmiażdżył.

Pszczyna. Gazownię miejską kupił ks. Pszczyński za cenę 45,000 mk.

Żory. Na tutejszym dworcu stracił przy pracy obie nogi robotnik Kesselhuth. W interesie służby musiał przechodzić przez tor kolejowy, nie słysząc że za nim kulają się po szynach dwa wagony pociągu towarowego, które nieszczęśliwego uchwyciły. Robotnik znalazł się pod kołami wagonu, który mu obie nogi ujechał.

Od Redakcyi.

P. N. w M. Chyba Panu już wiadomo, że Górnoślązak przeszedł na własność p. Kowalczyka w Katowicach, prosimy przeto tamdotąd się z wszystkimi sprawami zgłaszać.

A. N. w G. Prosimy się wprost do p. Jasiczka zgłosić.

B. N. w P. Bezimiennych listów nie uwzględniamy.

Żałalna kukułka.

Pan Teofil się przeprowadził. Przed chwilą skończył właśnie urządzenie swego skromnego pokoiku i spostrzegł, że powiesił pamiątkowy zegar z kukułką za wysoko na ścianie w głowach łóżka. Ponieważ jednak był już późny wieczór, nie miał ochoty brać się do przebijania haka. Kładąc się do łóżka, spostrzegł z zadowoleniem, że widzi doskonale zegar w lustrze, wiszącym na przeciwległej ścianie.

— Niech sobie wisi, jak teraz — pomyślał — i tak będę mógł z łóżka widzieć godzinę.

Nazajutrz obudził się i spojrzał w lustro; brakowało dziesięciu minut do ósmej. W biurze musiał być o pół do dziewiątej, na ubranie wystarczał mu kwadrans, miał więc jeszcze dość czasu.

— Zdrzemnę się jeszcze dziesięć minut...

Gdy po pewnym czasie otworzył znów oczy, spostrzegł tem razem z zadowoleniem, że brakowało jeszcze dwudziestu minut do ósmej.

Omyliłem się poprzednio... tem lepiej.

Mogę jeszcze dwadzieścia minut położyć w łóżku.

Machinalnie patrzył się na posuwanie dużej wskazówki i ze zdumieniem spostrzegł, że brakowało teraz już dwadzieścia pięć minut do ósmej... Wskazówka się cofała!

Zerwał się z łóżka, ubrał się pośpiesznie zdjął zegar i idąc do biura, wstąpił do zegarmistrza.

— Panie, proszę zreparować zegar; dziwna rzecz, wskazówki posuwają się w odwrotną stronę...

— To być nie może. Ale proszę zostawić zegar, ja go obejrzę dokładnie. Wieczorem niech pan wstąpi.

Do biura pan Teofil przyszedł kwadrans po dziesiątej.

Dyrektor go przywołał i rzekł:

— Panie Teofilu, dziś zapewne mógłbyś pan obchodzić jubileusz tysięcznego spóźnienia do biura. Zwracam panu uwagę po raz tysięczny i proszę, aby to był raz ostatni!

Wieczorem pan Teofil wstąpił do zegarmistrza.

— Panie, zegar pański chodzi doskonale.

— Ile się należy?

— Dwie mareczki.

Pan Teofil zapłacił, wziął zegar i poszedł do domu.

Gdy się obudził nazajutrz, zegar w lustrze wskazywał za kwadrans ósmą, potem za dwadzieścia minut... Wskazówka znów się cofała.

Ubrał się szybko i wyszedł z zegarem.

— Panie — rzekł do zegarmistrza — pan sobie żartowałeś ze mnie, zegar idzie znowu w tył.

Zegarmistrz obejrzał zegar, zbadał wskazówki i odparł:

— To pan się mylił; zegar pański idzie, jak wszystkie zegary; niech go pan jednak zostawi, zbadam go raz jeszcze.

Do biura Pan Teofil spóźnił się zaledwie dziesięć minut. Dyrektor pochwalił go.

— Robisz pan postępy, winszuję panu!

Wieczorem odebrał zegar.

— Chodzi jak anioł — przekonywał zegarmistrz — teraz możesz pan mu ufać.

Pan Teofil zapłacił tym razem mareczkę.

Następnego dnia rano — była to niedziela — w którą pan Teofil sypiał do południa, odwiedził go kolega biurowy. Zastał pana Teofila w łóżku

z twarzą owiniętą mokrym ręcznikiem. Przy łóżku na podłodze leżały szczątki zegara i strzaskana kukułka.

— A to co za pobjawisko? — zapytał zdziwiony kolega. — Pan Teofil opowiadał swe przygody z dwóch dni poprzednich.

— Wyobraź sobie — kończył opowiadanie — dziś budzę się i zaczynam obserwować zegar — wskazówka cofa się znowu! Wściekłość mnie opanowała... Z łóżka wstać mi się nie chciało, chwyciłem za wagi zegara i szarpnąłem z całych sił. Przekłety zegar spada mi prosto na głowę, podbija oko i kaleczy twarz..

Kolega zanosił się od śmiechu.

— I cóż w tem widzisz wesołego? — zapytał oburzony pan Teofil.

— Ha, ha, ha... ha, ha, ha — ryczał kolega — doprawdy, nie myślałem, abyś mógł być tak... naiwny! Taki stary chłop, jak ty, żeby też nie rozumiał, że lustro odbija wszystko odwrotnie i że gdyś widział w lustrze godzinę ósmą bez dziesięciu minut, w rzeczywistości na zegarze było dziesięć minut po ósmej.

Pan Teofil nie może dotychczas wyjść z podziwu.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym oraz Wielebnemu ks. Dobrodziejowi, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ojcu memu **Juliuszowi** ze łzami wdzięczności składam

najserdeczniejsze podziękowanie

Józef Nożka
KRÓLEWSKA HUTA.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, l. udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% za czterocrocznym wypowiedzeniem,
4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 13 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc**, od 4—16 włącznie **jeżecze za pół miesiąca**.
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Wszelkie

nawozy sztuczne

i nasiona

ofiaruje po najtańszych cenach

J. Jieradzki, Mikołów.

Jan Joks

Katowice, ulica Jana nr. 14.

Wielki skład towarów bławatnych.

Poleca po bardzo niskich cenach towary welniane, perkale, plusze, jedwabie, płótna, stolową bieliznę, firanki itd. i prosi Szanownych Rodaków o łaskawe poparcie.

Baczność Rodacy!

Najlepszą i najtańszą **kawę** jeśli mieć chcesz, To niech cię nikt nie wstrzyma, lecz do **Kleemanna** spiesz, Wraz wszelki towar inny Z dobroci i tanioci słynny Jest przedewszystkiem u **Kleemanna**; Okazyja do dobrego kupna dana. Więc nie zmyśl swojej drogi, a tylko leć do niego, Dostaniesz nasion, kropek, Z towaru drogerijnego, co najlepszego.

Jan Kleemann,

Mikołów, ulica Krakowska.

Agentura „Górnoślązaka.”

Każdy Polak

powinien dbać o swoje wykształcenie i czytywać książki polskie, których

wielki wybór posiada na składzie

jedyna w Katowicach

Księgarnia Polska Antoniego Stoca

przy ulicy Poprzecznej nr. 12
w domu gdzie redakcja „Górnoślązaka.”

Cygara za połowę ceny wartości!

ff. Sumatra bardzo ulubione	5-cio-fen.	Cygaro	100 sztuk	3,— Mk.
„ m. Brasil	6-cio-fen.	„	100 „	3,80 „
„ m. Felix	8-mio-fen.	„	100 „	4,80 „
„ m. Hav.	10-cio-fen.	„	100 „	6,30 „
„ nader wyborne	12-cio-fen.	„	100 „	7,50 „

Przeżyłka uskutecznia się za zaliczką, albo za wysłaniem naprzód należności. Od 300 sztuk porto wolne. Tysiące uznań.

F. M. Harländer, Zigarren-Versandhaus,
Berlin-Rixdorf, Knesbeckstr. 150.

Podziękowanie!

Wielmożnemu Panu

Karolowi Wojciechowi Pohlwi

w Gliwicach—Przyszwowicach

donoszę niniejszem uprzejmie, że Pański wynalazek przeciwko bólowi głowy co do mej osoby wybornie poskutkowało, mimo zastarzałej choroby. Dlatego będę polecała Pański wynalazek przeciw bólowi głowy wszystkim moim znajomym i komukolwiek innemu tylko będę mogła.

Dziękując Wielm. Panu jak najserdeczniej, proszę o odwrotne nadesłanie mi jeszcze jednej butelki za 1,50 mk.

Milkulczyce, dnia 28 marca 1902.

Albina Promna.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośny otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od marki począwszy

tygodniowo 3 1/4, półrocznie 3 1/4, rocznie 4 m.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

także

wszelkich artykułów

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Baczność! Baczność!

Kto dobrze, tanio i rzetelnie chce zakupywać ubrania dla mężczyzn i chłopców, ten niech idzie do

Wilhelma Protzky'ego na Wirek

w domu rzeźnika p. Kutziarsa.

B. Rector & Co., Katowice

ul. Pocztowa, dom miejski

polecają swój

wielki skład czapek i kapeluszy.

Kapelusze słomiane od 50 fenigów

Kapelusze futrzane od 80 fenigów

aż do najelegantszych odmian.

* Bielizna, krawaty i rękawiczki. *

JAN JASICZEK

Gliwice—Szobiszowice,

poleca swój doborowo zaopatrzony

skład w materiały piśmienne

książki powieściowe, książki do nabożeństwa i t. d. i t. d.

Oprawa obrazów szybko i tanio.

Agencja „Górnoślązaka.”

Kto?

zaspokaja najtaniej i najlepiej swoje potrzeby w suknach, jedwabach, płótnach, katanach, chustach wszelkiego rodzaju, poszwach, firanach, trykotach, gotowej bieliźnie, zapaskach, kobiercach, konfekcyi damskiej i dla dziecięcej, płaszczach męzkich, materyach na jupy męskie tylko dobrych i rzetelnych wyrobów —

Ten!

który zakupuje u

Wilhelma Lipińskiego

w Mikołowie.

Nowo otworzony Skład! Nowo otworzony!

Tanio!

Tanio!

A. Lewandowski, Katowice.

Największy magazyn garderoby męskiej

i dziecięcej gotowej i na miarę

po cenach ściśle stałych lecz bajecznie niskich poleca

olbrzymi wybór w gotowych ubraniach i paltach wiosennych.

Wszelkie zamówienia na miarę wykonuje w własnej pracowni pod gwarancją jaknajlepszego kroju. Zarazem polecam mój specjalny

handel kolonialny i skład cygar.

Z szacunkiem

A. Lewandowski, Katowice

narożnik ul. Pocztowej i Młyńskiej nr. 3.

Rodzicom i Opiekunom

którzy pragną, aby córki czy wychowanki ich **dokształciły się** prywatnie, bądź w języku ojczystym, bądź w innym, żeby równocześnie uczyły się książkowości, szycia, gotowania lub innych praktycznych wiadomości, polecam mój

zakład wychowawczy.

Warunki przystępne. Bliższe szczegóły na żądanie.

Helena Rzepecka,

egzam. nauczycielka wyższych szkół żeńskich,

Poznań, św. Marcin 9.

Kaspar Drapatz

Królewska Huta, Meitzenstrasse Nr. 4

poleca

wszelkie kroje skór

i inne materyały szewskie po najtańszych cenach.

Gustaw Lewy

fabryka mebli i interes dekoracyjny.

Katowice, plac Fryderyka nr. 2.

Najdoskonalsze umeblowanie obywatelskich pokoi.

Wielki skład

mebli, dywanów, materyałów i portier.

Usługa rzetelna.

Tanie ceny.

Gwarancja kilkoletnia.

Kamienica

obejmująca 5 mieszkań i 4 1/2 jutrzyn roli, nad szosą do Katowic jest do nabycia w Mikołowie. F. Cofalla w Mikołowie.

Wykształcona osoba,

dobra gospodyni, która jest zmuszona dla zmiany w rodzinie wstąpić w jakieś zajęcie, pragnie przyjąć miejsce na probostwie od zaraz. Oferty proszę nadesłać do „Górnoślązaka” pod lit. M. M. 100.

Doskonałych

krawieckich czeladników

na duże i małe sztuki poszukuje

M. Orłowski

KRÓLEWSKA HUTA

ul. Cesarzewicza Nr. 15.

U mistrza szewskiego

Miodownika

Katowice, ul. Grundmanna 30

można dostać najlepsze i znane

z tanioci

= obuwie. =

Ucznia do drogerii

poszukuje

aptekarsz **Rybicki**

w Mikołowie

(Nicolai O.-S.)